

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD PRASY

Słynny argentyński piłkarz Lionel Messi opuszcza Barcelonę – poinformował w czwartek hiszpański klub. Wprawdzie obie strony osiągnęły porozumienie w sprawie nowego kontraktu, ale na przeszkodzie, jak oświadczono, stanęły przepisy finansowe tamtejszej ligi.

„Mimo że obie strony, FC Barcelona i Lionel Messi, osiągnęły porozumienie i miały wyraźny zamiar podpisać dziś nowy kontrakt, nie może się to zdarzyć z powodu przeszkód finansowych i strukturalnych (przepisy hiszpańskiej La Liga)” – poinformowała Barcelona w oświadczeniu.

Chodzi o przepisy dotyczące limitów wynagrodzeń w La Liga, które uniemożliwiłyby rejestrację kontraktu Argentyńczyka.

Barcelona wyraziła „wdzięczność zawodnikowi za jego wkład w rozwój klubu” i życzyła mu „wszystkiego najlepszego na przyszłość w życiu osobistym i zawodowym”.

Dotychczasowa umowa 34-letniego Messiego z Barceloną wygasa w czerwcu tego roku.

Argentyńczyk myślał o opuszczeniu Barcelony pod koniec ubiegłego sezonu, ale jego prośba została odrzucona przez ówczesnego szefa klubu Josepa Bartomeu. Ostatecznie Messi pozostał w klubie, a kilka miesięcy później na stanowisko prezesa wybrano Joana Laportę.

Szef Barcelony przyznał jednak niedawno, że klub ma trudności z dopasowaniem zarobków zawodnika — nawet przy zaakceptowanych przez niego znacznych obniżkach — do limitu pensji kontrolowanego przez ligę.

Jak informują media, Messi miał podpisać nowy pięcioletni kontrakt, który obejmowałby obniżkę pensji o 50 procent. Barcelona musiała przeprowadzić restrukturyzację finansową, aby sfinalizować tę transakcję i utrzymać się w granicach finansowego fair play ligi hiszpańskiej.

Messi, który dołączył do zespołu młodzieżowego Barcelony w wieku 13 lat, jest najlepszym strzelcem w historii klubu z Camp Nou, z 672 golami w 778 meczach we wszystkich rozgrywkach.

Zdobył z Barceloną dziesięć tytułów mistrza Hiszpanii i czterokrotnie wygrywał Ligę Mistrzów.

Sześciokrotnie otrzymał „Złotą Piłkę” dla najlepszego zawodnika na świecie (2009, 2010, 2011, 2012, 2015, 2019).

W poprzednim sezonie z dorobkiem 30 bramek okazał się najsukuteczniejszym piłkarzem hiszpańskiej ekstraklasy i po raz ósmy został królem strzelców. Natomiast w lipcu wywalczył z reprezentacją Argentyny po raz pierwszy w swojej karierze mistrzostwo Ameryki Południowej, zostając również uznanym za najlepszego piłkarza turnieju.

W 2014 roku wywalczył z kadrą narodową wicemistrzostwo świata. (PAP)

„Jak zaczęło nam iść w lekkiej atletyce, to szło do końca” – powiedział PAP wiceprezes PZLA Tomasz Majewski. W jego ocenie reprezentanci Polski w tej dyscyplinie wykorzystali zdecydowaną większość szans na miejsca na podium i dołożyli niespodzianki. „To niebywałe” – ocenił.

Dziewięć medali olimpijskich, w tym cztery złote, zdobyli w Tokio polscy lekkoatleci. To najlepszy bilans w historii. Pierwszy raz w historii polskich startów w igrzyskach przedstawiciele „królowej sportu” wywalczyli więcej niż osiem miejsc na podium.

Także pod względem „jakości” medali polscy lekkoatleci jeszcze nigdy tak dobrze w igrzyskach nie wypadli. W Tokio cztery razy stanęli na najwyższym stopniu podium, dwa razy wywalczyli srebro i dwukrotnie brąz. Dotychczas jedyny raz cztery złota przywieźli z 2000 roku z Sydney, ale wówczas były to jedyne medale.

„Zazwyczaj jesteśmy ostrożni z prognozami, więc przed wylotem naszej kadry do Tokio uważaliśmy, że trzy krążki będą sukcesem. Medali jest dziewięć, więc przeszło to nasze najśmielsze oczekiwania. Jak zaczęło iść, to szło do końca. To niewiarygodny sukces” – podkreślił Majewski.

Dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą jest zdania, że wynik na igrzyskach w Tokio to ukoronowanie dobrych 12 lat dla „królowej sportu” nad Wisłą.

„Z mistrzostw świata w Berlinie w 2009 roku przywieźliśmy 9 medali. Potem zdarzało nam się 6-7. Na igrzyskach jednak ani w 2012, ani w 2016 tak dobrze nie było. Teraz w końcu potwierdziliśmy światowy poziom tej dyscypliny, bo nasi lekkoatleci to potęga. Mamy złotą generację. Zauważmy, że tylko pojedyncze medale – jak złoto naszego chodźca – są zaskoczeniem. Weszło nam większość szans, które mieliśmy” – ocenił wiceprezes PZLA.

Zauważył jednak, że fakty są takie, iż zdecydowana większość polskich medalistów to doświadczeni zawodnicy.

„Ciężko będzie takim składem dojechać do igrzysk 2024. Oczywiście – niech każdy, kto chce, tego próbuje. Jestem jednak realistą, bo wiem na czym polega sport na długim dystansie. Po tych mistrzach nie ma jednak gołej ziemi. A teraz – po takim sukcesie – parcie na to, aby być częścią tej reprezentacji jeszcze wzrośnie. Taka Martyna Galant, która poprawiła życiówkę o 4 sekundy i była w półfinale na 1500 m, zebrała niezwykle potrzebne doświadczenie. Tak to się właśnie robi. Wielki sukces najpierw muszą poprzedzić awanse do kolejnych rund, małe sukcesy, walka ze swoimi ograniczeniami. Pia Skrzyszowska też ma już za sobą debiut olimpijski. W kadrze była też bardzo młoda Kornelia Lesiewicz. To nasza przyszłość” – mówił Majewski.

Zapowiedział, że już za rok będzie widać ja ta kadra się zmienia, ewoluuje.

„Na mistrzostwa świata pojedzie zapewne większość tokijskich medalistów, ale już skład na mistrzostwa Europy w Monachium będzie pokazywał kierunek, w którym idziemy. Chcemy tam dać szansę wielu młodym zawodnikom” – powiedział.

Pytany o tajemnicę sukcesu polskiej lekkiej atletyki, która wyraźnie zdystansowała podczas igrzysk inne dyscypliny sportu wskazał, że jest ona bardzo prosta, a wręcz prozaiczna.

„Mamy od lat poukładany system szkolenia. To, że możemy konkurować z najlepszymi na świecie wynika z tego, iż trenujemy jak najlepsi na świecie. (...) Nie ma jednego momentu z tych igrzysk, który szczególnie utkwiłby w mojej pamięci. No może złoto naszej sztafety mieszanej, bo ono rozpoczęło świetną passę, ustawiło reprezentację” – dodał.

Zapytany o polskich kulomiotów, którym zupełnie nie wyszedł start olimpijski ocenił, że muszą oni przemyśleć całe swoje kariery.

„Łatwiej w tej konkurencji nie będzie. Poziom jest fantastyczny i aby myśleć o medalach trzeba poprawiać życiówki. Te nasi panowie mają bardzo dobre, ale w Japonii było widać, że całe przygotowania do najważniejszej imprezy pięciolecia nie wyszły tak jak trzeba. Zupełnie inaczej muszą to wszystko poukładać” – podkreślił Majewski.

Najbardziej z polskiej ekipy zaskoczył chodźca Dawid Tomala, który triumfował na dystansie 50 km. Poza nim na najwyższym stopniu podium stanęli Anita Włodarczyk, po raz trzeci w karierze, i Wojciech Nowicki w rzucie młotem, a także sztafeta mieszana 4x400 m. Srebro zawisło na szyi oszczepniczki Marii Andrejczyk i zawodniczek ze sztafety 4x400 m. Brąz wywalczyli w młocie Paweł Fajdek i Malwina Kopron oraz Patryk Dobek w biegu na 800 m. (PAP) Autor: Tomasz Więclawski

Dawid Tomala został mistrzem olimpijskim w chodzie sportowym na 50 km. Polak pokonał dystans w 3.50,08. Srebro zdobył Niemiec Jonathan Hilbert, a brąz Kanadyjczyk Evan Dunfee. Polscy lekkoatleci zdobyli na igrzyskach w Tokio już cztery złote medale.

Tomala od samego początku rywalizacji szedł w czołowej grupie. Prowadził ją przez wiele kilometrów, a w okolicach 30. kilometra postanowił zaatakować. Z każdym okrążeniem od długości 2000 metrów rosła jego przewaga, która na sześć kilometrów przed metą wynosiła nawet ponad trzy minuty. Wtedy stało się jasne, że nikt nie doścignie Polaka. Słabł na ostatnim okrążeniu, ale stał się autorem jednej z największych sensacji tegorocznych igrzysk. Ostatnie metry przemierzał z białą-czerwoną flagą w rękach, a po przejściu mety na jego twarzy pojawił się nieśmiały uśmiech.

Ostatecznie Polak wyprzedził Niemca Hilberta i Kanadyjczyka Dunfee'go o kilkadziesiąt sekund. Jego triumf nie był jednak ani przez chwilę zagrożony.

Na bardzo dobrym 12. miejscu rywalizację olimpijską zakończył drugi reprezentant Polski Artur Brzozowski. Dystansu 50 km nie ukończył najbardziej doświadczony w polskiej kadrze Rafał Augustyn.

Tomala przejdzie do historii, bo dystans 50 km w chodzie sportowym był podczas igrzysk w Tokio rozgrywany po raz ostatni. Najprawdopodobniej za trzy lata w Paryżu zastąpi go rywalizacja na 35 km.

Polak poleci teraz do Tokio, gdzie na Stadionie Olimpijskim odbędzie się ceremonia dekoracji. Tam właśnie odbierze złoty medal i wysłucha Mazurka Dąbrowskiego.

31-letni Polak do tej pory nie miał żadnych sukcesów na arenie międzynarodowej. Urodzony w Tychach zawodnik był w 2011 roku młodzieżowym mistrzem Europy w chodzie na 20 kilometrów.

Dystans 50 kilometrów, które przeszedł podczas igrzysk w Tokio, chociaż zawody chodźarzy odbywają się w Sapporo, ukończył po raz drugi w życiu.

Do tej pory zawodnik AZS KU Politechniki Opolskiej Opole startował podczas seniorskich imprez na dystansie 20 km. W igrzyskach olimpijskich w Londynie w 2012 roku zajął 19. miejsce. W 2013 roku w mistrzostwach świata w Moskwie nie ukończył rywalizacji. Dwa lata temu w Dausze, gdzie warunki były równie ciężkie jak w Japonii, zajął na dystansie 20 km dopiero 32. miejsce.

Karierę sportową zaczął w klubie UKS Maraton Korzeniowski w Bieruniu. Jego trenerem jest ojciec Grzegorz.

„Do chodu sportowego namówił mnie ojciec. Sam kiedyś biegał sprinty, trenuje biegaczy i biegaczki. Ja zawsze lubiłem biegać. Pochodzimy z miejscowości Bojszowy – to mała wioska w okolicach Tychów. Tata namówił mnie na przejście do klubu w sąsiedniej miejscowości – w Bieruniu, który słynął z dobrej szkoły chodu. Wtedy wyjazd na mistrzostwa Śląska był w sferze marzeń, a ludzie stamtąd startowali w mistrzostwach Polski” – mówił kilka lat temu w wywiadzie dla PZLA chodźarz.

Robert Korzeniowski, który komentował zmagania w chodzie sportowym w Eurosporcie, nie krył wzruszenia.

„Jestem niezwykle szczęśliwy i podekscytowany tym, co się stało. Czekałem 17 lat na taki sukces polskiego chodu” – podkreślił. On na tym dystansie triumfował trzykrotnie z rzędu w Atlancie (1996), Sydney (2000) i Atenach (2004), a łącznie zdobył cztery złote medale, gdyż w Australii był także najszybszy na 20 km.

Trener koordynator kadry chodźarzy, który opiekuje się reprezentantami Polski w Japonii, Krzysztof Augustyn nie krył podziwu dla 31-letniego zawodnika.

„Cała Polska dzisiaj wstając, myślę, że będzie miała dużo, dużo szczęścia. Po mistrzowsku rozpracował ten wyścig, a także kwestię nawadniania i chłodzenia. Bałem się troszeczkę, że za wcześnie zaatakował, ale nie. Wyszło na jego. Wiedział, co robi. Wielkie gratulacje dla jego taty” – powiedział Augustyn w wywiadzie dla TVP Sport.

Tomala zostając w Sapporo mistrzem olimpijskim w chodzie sportowym na 50 km nawiązał do sukcesów nie tylko Korzeniowskiego, ale także Wojciecha Fortuny, który w Sapporo w 1972 roku równie sensacyjnie zdobył w skokach narciarskich pierwszy polski złoty medal igrzysk zimowych.

Zawody w chodzie sportowym oraz biegi maratońskie zostały przeniesione z Tokio do oddalonego o 800 km Sapporo, aby uniknąć ekstremalnych upałów, które o tej porze roku panują w stolicy.

Złoto chodźarza to jedenasty medal, a czwarty złoty wywalczony przez polskich sportowców w igrzyskach w Tokio.

Wszystkie cztery złota w tegorocznych igrzyskach są dziełem lekkoatletów. Wcześniej na najwyższym stopniu podium stanęli sztafeta mieszana 4x400 m oraz Anita Włodarczyk i Wojciech Nowicki w rzucie młotem.

Przedstawiciele „królowej sportu” dołożyli też trzy brązowe medale: Malwina Kopron i Paweł Fajdek w młocie, a także Patryk Dobek w biegu na 800 metrów. Medal z tego kruszcu dołożył też zapaśnik Tadausz Michalik.

Trzy srebra zostały natomiast „wyłowione z wody” przez kobiety: wioślarki w czwórce podwójnej, kajakarki w K2 na 500 m i żeglarki w klasie 470.(PAP)

autor: Tomasz Więćławski

Anita Włodarczyk rzuciła młotem 78,48 i została po raz trzeci w historii mistrzynią olimpijską. W Tokio brązowy medal wywalczyła Malwina Kopron – 75,49, a siódme miejsce zajęła Joanna Fiodorow – 73,83. Srebro zdobyła Chinka Zheng Wang – 77,03.

Niespełna 36-letnia Włodarczyk wcześniej była najlepsza w Londynie w 2012 roku i w Rio de Janeiro w 2016. O jej sukcesach można pisać dużo. Praktycznie na dekadę zdominowała tę konkurencję. Do dwóch tytułów mistrzyni olimpijskiej (w Londynie przegrała z Tatianą Łysenko, ale Rosjanka została zdyskwalifikowana za doping) dołożyła po cztery złote medale mistrzostw świata i Europy. Od 28 sierpnia 2016 do niej należy też rekord globu – 82,98.

Dwa ostatnie sezony miała jednak stracone z powodu kłopotów zdrowotnych, a poza tym zmieniła trenera – teraz ćwiczy pod okiem Chorwata Ivicy Jakelica. Pierwsze tegoroczne starty miała słabe, ale cały czas zapewniała, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Już przed wylotem do Tokio dała sygnał, że jest coraz lepiej, kiedy rzuciła 77,92. Także w eliminacjach, które wygrała, pokazała rywalkom, że jest w wysokiej formie.

Trenująca ze swoim dziadkiem Kopron jest brązową medalistką mistrzostw świata z Londynu (2017) i w tym sezonie prezentowała bardzo dobrą i stabilną formę. Przed igrzyskami eksperci także typowali ją do olimpijskiego podium. (PAP)

– Wierzę w Boga, Kocham Go, jestem Mu oddana – powiedziała Anita Włodarczyk, która po raz trzeci z rzędu zdobyła olimpijskie złoto w rzucie młotem.

Rzut młotem to prawdziwie polska specjalność. We wtorek po trzecie złoto z rzędu sięgnęła Anita Włodarczyk, a na najniższym stopniu podium stanęła Malwina Kopron. 24 godziny później ich wyczyn powtórzyli Wojciech Nowicki i Paweł Fajdek.

– W moim życiu było wiele sytuacji, w których szczególnie odczuwałam obecność Boga i w wielu przypadkach wiedziałam, że mi pomógł – powiedziała Włodarczyk

Źródło Nasza Polska